

STANISŁAW ANDRZEJ ŁUKOWSKI

ur. 1940; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, PRL, rodzina i dom rodzinny, dzielnica Kośminek, ulica Stalowa, sąsiedzi

Rodzina i dom rodzinny

Urodziłem się 15 marca 1940 roku w szpitalu na ulicy Staszica. To jest wojna, ojciec chciał odprowadzić matkę do szpitala, ale doszedł z nią do ulicy Bernardyńskiej na wysokość obecnej szkoły Vetterów i matka nakazała mu natychmiast wracać do domu i sama się udała do tego szpitala, bo zbliżała się godzina policyjna, a w domu pozostała jeszcze czwórka dzieci, najstarszy mój brat – jest ogromna różnica wieku, piętnaście lat, pomiędzy mną a nim – oraz trzy siostry.

Doskonale znałem najbliższą [rodzinę], to znaczy dziadków, jakieś ciotki, wujków, to była bardzo, bardzo duża rodzina. Wszyscy mieszkali na Bronowicach, na ulicy Biłgorajskiej, praktycznie rzecz biorąc, zajmowali całą kamienicę. Moja matka z ojcem przenieśli się na Kośminek, gdzie ojciec, mistrz stolarski, kończył taki dom, który brat mojej matki kupił od jakiegoś zwariowanego architekta czy budowlańca. To był przedziwny dom, schody były takie, jakby się wchodziło po drabinie, mieszkaliśmy na pierwszym piętrze, pokój mały z kuchnią, bez jakichkolwiek urządzeń sanitarnych, bez wody i tak dalej, i tak dalej. Ba! Dzisiaj to już jest kuriozalna sprawa, ale wówczas jeszcze Kośminek nie był zelektryfikowany, była lampa naftowa, wieszano ją na framudze, pomiędzy kuchnią a pokojem, żeby oświetlała te dwa pomieszczenia. Jak przychodziło coś robić przy stole – lekcje czy jakieś posiłki – no to się wtedy tę lampę zdejmowało i stawiało na stół.

Ulica Stalowa to jest bardzo mała uliczka, leżąca pomiędzy bardziej może znanymi ulicami, to jest boczna Pawiej, głównej tej ulicy wiodącej na Zory, które stoją notabene na dawnym lotnisku Lubelskiej Wytwórni Samolotów Plagego i Laśkiewicza. Obydwaj leżą na cmentarzu na Lipowej. Laśkiewicz był katolikiem, więc przy tej głównej alei od Wiercińskiego ma taki duży marmurowy grób, a Plage był ewangelikiem, więc leży na tej pierwszej części cmentarza, który ja, nawiasem mówiąc, bardzo dobrze znam, bo matka mnie już od najmniejszego woziła na ten cmentarz, tam chodziliśmy i penetrowaliśmy, zresztą cała rodzina ze strony i matki, i ojca leży na tym cmentarzu.

To był taki przedziwny dom, kamienica jedna z nielicznych wówczas w tej części Kośminka, bo na tej ulicy nie było żadnej innej kamienicy, na Żelaznej może kilka i na Długiej też kilka. Ta ulica dochodziła do ulicy Rozstajnej, a dalej była ulica Krańcowa, teraz już zupełnie przebudowana, nowoczesnie urządzona. Na dole były dwa mieszkania. Jedno mieszkanie na parterze to było takie jednopokojowe, gdzie była pieco-kuchnia plus piekarnik taki w tej kuchni i było drugie mieszkanie, pokój z kuchnią, to już było takie większe. My mieszkaliśmy na górze nad taką obszerną bramą, w związku z tym to mieszkanie było cholernie zimne, bo cały czas przechodziło to powietrze zimne pod bramą. To był pokój z kuchnią, sąsiednie mieszkanie było też takie jednopokojowe i znowu następne było takie pokój z kuchnią. Tak jak mówię, schody były cholernie takie, że dla obcego człowieka, który był niewprawiony, było strach chodzić, jak światła nie było, po ciemku to już nie daj Panie Boże, a znowu z lampką naftową to nie była prosta sprawa, żeby chodzić na dół. Mieszkańcy znali te schody, tak że można było po ciemku się poruszać. Prąd założono gdzieś w latach pięćdziesiątych, wczesnych pięćdziesiątych.

Na dole mieszkało takie małżeństwo z dzieckiem, obok mieszkało małżeństwo z córką i synem i taką dystygowaną panią, matką ze strony tej kobiety. Na górze my, obok małżeństwo z córką i w tym pokoju z kuchnią mieszkał ojciec z matką i z dwoma synami, później jeden się ożenił i mieszkał tam z tą żoną, czyli to była kupa ludzi, ale to jakoś tak krótko, bo później ci starzy chyba wymarli, nie pamiętam, musiałbym to rekonstruować. To rotacyjne były sprawy.

To była zawikłana historia, bo połowa domu była rodziny mojej matki, ale nie tak góra, dół, tylko niepodzielnie, bo gdyby na przykład był pokój z kuchnią i pokój z kuchnią o podobnym metrażu, to można by było podzielić, a to była taka jedna druga po prostu. Później tych rozpraw było do jasnej cholery, nawet o tym nie chcę mówić, później byli skłóceni ci ludzie, nie w rodzinie mojej matki, tylko ci ludzie z tej drugiej części, bo gdzieś została komuś część sprzedana, jakieś takie bałagany. Zresztą stary budynek z cegły, nie wiem, jak teraz to wygląda, ale kiedyś tamtędy jechałem, to ktoś nadbudował jeszcze taką facjatę na górze, być może z części tego strychu zrobił sobie mieszkanie.

To była typowo [ludność] robotnicza, ci na naszym piętrze to robotnicy, łącznie z moim ojcem i moją matką, chociaż ojciec to był, że tak powiem, bardziej wykwalifikowany, bo to był mistrz stolarski, tam i szkolił czeladników, miał czeladników gdzieś tam w zakładach, prosili go, jak już były te prywatne zakłady, żeby uczył ich, jak coś tam zrobić i tak dalej. Na dole z kolei to była taka rodzina inteligencka, to małżeństwo, on był pracownikiem biurowym, gdzie pracowali, to kiedyś wiedziałem, ale teraz to już trudno mi byłoby sobie odtworzyć. [W kolejnym] mieszkaniu na dole byli robotnicy, jeden mężczyzna był jako młody chłopak bardzo mocno represjonowany za AK i gdzieś był na zsyłce na Syberii, opowiadał różne straszliwe sprawy, utkwilo mi w pamięci, że gdzieś tam zimą mieszkali w baraku, mówił: „Najtragiczniejszą rzeczą było to, jak człowiek musiał się wypróżnić – weź w

taki mróz, czterdzieści stopni, wystaw gołą dupę i zrób swoje. To makabryczne”. Bardzo mocno to przeżył, no i skutek był taki, że stoczył się w alkoholizm, później zmarł, nie byłem na jego pogrzebie. Ktoś tam się sprowadził, też alkoholik i też jakieś makabryczne historie były, ale to już nie podczas mojej obecności tam, mojego mieszkania, ja gdzieś mniej więcej w latach siedemdziesiątych wyprowadziłem się z tego Kośminka, już mieszkałem na LSM-ie.

Data i miejsce nagrania	2015-06-08, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"